Pojedyńczy numer 30 gr.

Rok V. Czerwiec 1930 r. Nr. 6.

LISKOWIANIN

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom społecznym z uwzględnieniem Instytucji Liskowskich.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LISKÓW — koło Kalisza
poczta, telegr. i tel. w miejscu. Konto czekowe P.K.O. 63832

PRENUMERATA WRAZ Z PRZESYŁKĄ WYNOSI:
rocznie 4 zł. 50 gr. półrocznie 2 zł. 50 gr.
CENA OGŁOSZEŃ: str. 60 zł., 1/2 str. 30 zł., 1/4 str. 15 zł. 1/8 str. 8 zł
drobne ogłoszenia po 20 gr. 1 wiersz petitowy jedno-łamowy.

WITAJCIE!!

Fala czasu zatacza coraz większe i większe koło. Objęła sobą już lat dziesięć—dziesięć lat od założenia Sierocińca. Przez ten czas w świat daleki wyleciało wiele orląt z gniazda sierocińskiego, wiele gołąbków białych, wiele skowroneczków szarych. Wylecieli. Zdawało się, że nić łączności z macierzystem gniazdem zerwała się dawno. Lecz nie! Oto naraz ta pamięć się ożywia, wzmacnia. Zewsząd dolatują głosy miłe, wzruszające: pozwólcie nam przypomnieć sobie chwile sielskie, anielskie, pozwólcie nam zawitać i choć na krótko, rozgościć się w tym miłym sierocym przytułku naszym; pozwólcie nam, abyśmy znowu wyczuli miłością dla nas bijące serca, pozwólcie, abyśmy Wam okazali wdzięczność za trud i poświęcenie; pozwólcie nam powiedzieć otwarcie, że jeżeli czemś jesteśmy, to, po Bogu, zawdzięczamy to Wam, pracy, do której nas przyuczaliście, świętości, jaką nam przyświecaliście.

Odpowiedzią na to jest wychodzące od wszystkich, bijące z każdego zakątka, potężne, lecz szczere: witajcie.

„Witajcie" odzywa się ze łzą miłości w oku Wasz Ojciec — Opiekun, ks. Prałat Bliziński; „witajcie" szepczą do Was usta naprawdę matczyne — siosty Przełożonej w Sierocińcu, Anny Moskwitynówny; „witajcie" mówią Wam szczerze weteranki Liskowa siostra Stefanja, Konstancja, Joanna i Rufina; „witajcie" kierują się ku Wam inne siostry gwarnego zacisza (a jednak tak jest!) sierocińskiego; „witajcie" odzywa się Wasz dawny Ojciec duchowny — ks. L. W. Ulatowski, jego następca, ks. St. Tywonek; „witajcie" słychać od Waszych wychowawczyń i wychowawców; szczere i serdeczne „witajcie" wyrywa się z ust tych, których zostawiliście, lub którzy po Was pod opiekuńcze skrzydła Sierocińca się schronili.

Z matczynem również „witajcie" zwraca się do Was kochające Was głęboko serce siostry Kierowniczki — Taidy Kajmowiczówny, grono nauczycielskie Szkoły Powszechnej, koleżanki i koledzy z ławy szkolnej. „Witajcie" — zdaje się widnieć na każdym gmachu, w którym coś dobrego zrobiliście, na którym kiedyś spoczęło dobre uczucie serc Waszych, przy którym zatrzymała się szlachetna myśl Wasza; „witajcie" zdają się mówić proste chatki liskowskie; „witajcie" szumią (poranione trochę dzisiaj) drzewa; „witajcie" szczebiocą ptaszęta; tysiączne „witajcie" rozchodzi się po polach i łąkach „Wsi Polskiej".

„Witajcie", witaj, Młodzieży Kochana, umieszcza także Redakcja „Liskowianina". Tak, witajcie! Sami odświeżcie ducha Swego wspomnieniem tego dobrego, które w Was wpajano; pozwólcie i nam wzbogacić ducha naszego Waszym młodzieńczym, lecz zdrowym zapałem.

Jeszcze raz od wszystkich i wszystkiego z Liskowa Witajcie.

X. F. Jaworski.

Przykład rodziców w wychowywaniu.

Jednym z najpotężniejszych środków wychowawczych jest dobry przykład; bez niego na nic się przydadzą piękne nauki i wszelkie starania.

Przykład dziwnie porywająco oddziaływa na wszystkich, a szczególnie na młodzież, która z natury swojej młodzieńczej rwie się do czynu, a nie wiedząc z braku doświadczenia, co ma robić, rozgląda się dokoła i patrzy, co inni czynią. Stąd rodzi się w dziecku wielka dążność naśladowania innych w dobrem, czy też złem. A gdy dziecko czegoś się nauczy, to już na mocy świeżej i często dobrej pamięci silnie sobie to zapamiętowuje, utrwala i przeradza to niejako w swoje stałe usposobienie, którego nięda się łatwo usunąć, a nawet zachwiać.

Jak z rozgrzanego wosku można wszystko lepić, ale z czasem się on ustala i twardnieje: tak podobnie jest z dzieckiem: i tu ma zastosowanie przysłowie: czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci.

Tu więc leży olbrzymie znaczenie wychowawcze dobrego przykładu, tu też otwiera się szerokie pole działalności dla wszystkich wychowawców, a zwłaszcza rodziców, którzy cieszą się wielką powagą u dziecka. Szczególnie dzieci młodsze uważają swoich rodziców niejako wprost za wyrocznię, ich też darzą największem zaufaniem, widząc szczyt poświęcenia się, dobroczynności, czułej opieki. Słowem dzieci wpatrują się w swoich rodziców jak w lustro, chcąc stąd wynaleźć dla siebie wzór, sposób postępowania.

Tem się też tłumaczy, iż zazwyczaj dobrzy, przykładni rodzice mają dobre dzieci, a źli, nieprzykładni — złe. I tu niema nic dziwnego, gdyż kto uczy tylko słowem, a życiem, postępowaniem przeczy głoszonej nauce, ten pozbawia siebie nietylko posłuchu, ale i szacunku, a tem samem udaremnia swój wpływ wychowawczy.

Stąd jeśli komu, to złym rodzicom należałoby często przypominać słowa Pisma św., które są pełne grozy: biada gorszycielom świata — lepiejby było, gdyby im uwiązano kamień młyński u szyi i wrzucono do głębi morskiej.

A przeciwnie, jakże błogosławieni i po stokroć błogosławieni są rodzice przykładni. Choćby bowiem byli zupełnie prostymi, nieuczonymi, choćby nie umieli słowem określić dziecku, jak ma postępować, to już uczciwem, szlachetnem życiem wskazaliby drogę dobrego postępowania. Doświadczenie uczy, iż np. milcząca ale przykładna matka jest wymowniejszą i skuteczniejszą od najmędrszych wykładów, pouczeń o moralności, o obyczajach.

Zatem trzeba wyprowadzić prosty wniosek — przykład ze strony rodziców jest niezmiernej doniosłości, jest konieczny w wychowywaniu domowem, rodzinnem.

Lecz teraz rodzi się pytanie, jak powinien okazywać się dobry przykład rodzicielski.

Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę wszystkim rodzicom na to, że ich dobry przykład musi ujawniać się równomiernie, to znaczy tak ze strony ojca jak i matki, a nawet ojcowski nieraz jest jeszcze donioślejszy od matczynego.

A to płynie stąd, iż zwykle dziecko widzi większą powagę, z którą się trzeba liczyć, w ojcu, niż w matce. Dlatego to nie wystarcza dobry przykład ze strony matki, gdy chodzi o naprawdę skuteczne wychowywanie dzieci. Zawsze bowiem dziecko szuka u ojca potwierdzenia słowem i czynem tego, co matka czyni.

Źle jest więc, gdy życie ojca (i na wzajem może być) budzi wątpliwość co do prawdy matczynej nauki i postępowania.

Tak np. weźmy choćby jeden wzgląd religijnego wychowania. *) „Póki w naszych kościołach polskich widzimy codzień, jak na sto kobiet, jeden zaledwie mężczyzna przystępuje do Stołu Pańskiego póty z trwogą i niedowierzaniem patrzeć musimy na wychowawcze zdolności rodziny polskiej".

Tak więc matka jak i ojciec mają dawać dobry przykład swoim dzieciom i to pod każdym względem, począwszy od najmniejszych drobiazgów, jak sposobu jedzenia, ubierania się, aż do najwyższych rzeczy, np. przystępowania do Sakramentów św.

Dziecko bowiem ich obserwuje, przygląda się im w każdej chwili życia codziennego i stąd chce czerpać dla siebie wzór postępowania, pewność, moc i siłę.

Następnie ten dobry przykład rodzicielski musi być stały. Trudniej się zaszczepia dobra zasada niż zła, bo człowiek, a więc i dziecko z natury zepsutej chętniej lgnie do złego niż do dobrego, tak np. prędzej się uczy różnych przekleństw, wyzwisk niż pacierza. Zatem przykład rodziców musi stale i długo oddziaływać na dziecko, by ono uważało przykładne postępowanie rodzicielskie za rzecz naturalną, z niemi się zżyło i nabrało przekonania, że inaczej być nie może, tak być musi, tak też ono ma postępowawać.

Wobec tego jakże rodzice źle postępują, bo wprost niweczą swój wpływ wychowawczy, gdy po pewnym czasie zapominają się i wplatają do przykładnego życia fałszywe, niezgodne z ich nauką uczynki, np. każą dziecku dobrze mówić o drugich a tymczasem sami w niektórych razach, choć nie często przyjmują i roznoszą plotki o znajomych.

Ta stałość dobrego przykładu rodzicielskiego odnosi się do ich całego życia, ale nadewszystko jest bardzo wielkiej wagi w rzeczach, które zwykle trudniej się przyjmują, zaszczepiają w młodzieńczą naturę, jak sumienne spełnianie swoich obowiązków codziennych, wierne i ściśle spełnianie praktyk religijnych, zwłaszcza męstwo w wyznaniu wiary św., panowanie nad zmysłami, szczególnie zmysłowością, dogadzaniem swojem ciału i t. p.

Wreszcie na zakończenie trzeba dodać, iż dobry przykład rodziców wtedy ma silny wpływ na

*) Pamiętnik I-go Zjazdu Katolickiego w Warszawie

dzieci, gdy ci strzegą je przed zgorszeniem ze strony innych domowników np. złej służby, złych sąsiadów, znajomych, w przeciwnym bowiem razie skuteczność przykładnego postępowania jeśli się nie udaremnia mocno, to przynajmniej bardzo podkopuje, osłabia.

Stanek

O imionach własnych

Każda z czytelniczek ma jakieś imię, większość może nie wie co to imię oznacza? Skąd pochodzi? Dobrze byłoby zaspokoić to słuszne zaciekawienie.

1. Jak powstały imiona?

Już od początku świata, ludzie szukali jakiegoś sposobu, aby się łatwiej między sobą odróżniać; nie mieli wówczas kalendarza ze spisem imion gotowych — sami musieli wymyślać sobie jakieś przezwy, nazwy czy imiona.

Adam pierwszego syna, którego otrzymał od Boga, nazwał poprostu „Bożym darem" czyli „Kainem". Po stracie Abla, którego zabił Kain i Kaina, który poszedł na tułaczkę, następnego syna przezwał „następcą" czyli po hebrajsku „Set".

Żydzi do nazwisk tych używali słów oględnych poganie mniej byli wybredni; przezywali więc swe dzieci: „czarny bawół", „czerwony ogon", „niedźwiedź" i t. p., wymawiając te wyrazy w języku ojczystym.

Mamy i nasze słowiańskie imiona, łatwe do zrozumienia np. Broni-sław, Bogu-miła, ale często używamy i obcych, bo Kościół katolicki jest powszechny, nietylko słowiański, to też na Chrzcie św. otrzymujemy imiona greckie, perskie nawet żydowskie. W Ameryce dzieciom katolickim dają na Chrzcie takie imiona, jak: Abraham, Rebeka. W Polsce są katolicy, którzy noszą imiona Dawid lub Daniel. Niejedna Polka nazywa się Agata, a przecież to z Grecji pochodzi; Onufry to imię perskie; Berta staro-niemieckie i t. p.

Nie każdy zna tyle obcych języków, aby zrozumiał takie wyrazy; poświęcają się temu wyłącznie lingwiści, czyli językoznawcy; my dopiero czytając ich dzieła, możemy przyswoić sobie i zapamiętać te wiadomości, które oni zdobyli.

2. Krótkie znaczenie najpowszedniejszych imion w Polsce.

Agata—dobra, Agnieszka—jagnię, Anastazja—zmartwychwstała, Angela (Aniela)—anielska, Anna—błogosławiona, Antonina — ceniona, Apolonja — od bożka Apollina, Barbara—obca, Cecylja—niedowidząca mała, Celina — niebianka, Daniela — niech Bóg mnie sądzi (zachowa), Domicela—budynek z celami (z pokoikami, Elżbieta—która czci Boga, dom Boski, Eugenja—dobrze urodzona, Ewa—życie, Feliksa—szczęśliwa, Florentyna—kwitnąca, Franciszka—wolna, Helena—księżyc, Honorata—uczczona, Janina—gołę-

Bronisław Jagiełło.

W drodze do szczęścia

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Wspomniałem ją, tak piękne było to imię i piękna ta, która je nasiła. Tańczył z nią Antoni, poważny i zamyślony. Mogłem wyczytać z jego oblicza, że chwila której tak pragnął, nie była tak szczęśliwą, o jakiej przez długi czas marzył. Zauważyłem też jak tańczący obok niego młody, wysoki blondyn nie spuszczał z niego ócz. Czasem wzroki ich spotykały się, a wówczas tamten uśmiechał się szyderczo i przymrużał swe chytre, niebieskie źrenice.

Antoni może nie domyślał się, że ktoś go śledzi, nie zwracał bowiem nigdy na takie rzeczy uwagi. Nie wyobrażał sobie w tej chwili, by ktoś inny mógł ją też kochać. Myślał, że są tylko stworzeni dla siebie, i że wreszcie odkrycie jej, było tylko zrządzeniem Boga. Te jej głębokie oczy hypnotyzowały go. Dziwny wyraz przybierała jego twarz, on nie wiedział nawet o tem. Było to wszystko zwiastunem nadejścia prawdziwych przejść dobrego i złego.

Usiedli, w tem doszedł nieznany blondyn i wziął ją z sobą. Poszła uśmiechnięta, Antoniemu rzuciła tylko figlarne, dziecinne spojrzenie.

W pierwszej chwili zadrżał, zagotowało się w nim. Zdawało się, że rzuci się na tamtego, że zmiażdży go, że pomści na nim swe wszystkie cierpienia. Lecz nie — w jego umyśle knuła się zwolna myśl, która przychodzi w chwili nieświadomości. Pomyślał w tej chwili o śmierci. Jak słodko jest umrzeć — kochając, a jak miło jest kochać wschodzącą zorzę szczęścia. Kochać choćby bez wzajemności. Dlaczego ma się mścić na tamtym, on ją już wcześniej zna, a może to jej brat? Było mu już wszystko jedno. Siedział i marzył tylko o niej i o krainie szczęścia. Malował i upiększał w swej wyobraźni jej zgrabne ruchy, jej kształtną i ponętną kibić.

Kwitnęła jak róża, czar wiosny, czar młodości, czar szczęścia niewypowiedzianego otaczał ją. Nie nawiedziła jej jeszcze żadna burza życiowa, któraby choć zakłóciła jej anielski spokój.

Nie odczuła dotychczas miłości, tej, która przynosi smutki, która wyrabia i hartuje, lub niweczy charakter człowieka.

Kochała tylko swych rodziców, swych braci i siostry, miłością anielską, miłością czystą jak lazury niebios.

bica, Jadwiga—bojownica, Józefa—pomnożycielka, Justyna—sprawiedliwa, Julja—białowłosa, Kamilla—posługaczka, Karolina—męska, silna, Katarzyna—czysta. Kazimiera—nakazująca spokój, Klementyna—pobłażliwa, łagodna, Konstancja—stateczna, Kunegunda—władczyni rodu, Ludwika—wsławiona wojną, Lucja—świetlana, Magdalena—z miasta Magdali; Malwina—piękno-brewa, Małgorzata—ślimak perłowy, muszla, Marja—morze, albo gorzka, Natalja—dzień urodzin, Regina — królowa, Rozalja — różana, Scholastyka—szkolna, Stefanja—wieniec, Teofila — Bogu-miła, Tekla—Bogu-sława, Teresa—miłośnica polowania, Urszula—niedzwiedzica, Walerja—zdrowa, Wanda—imię bóstwa rzecznego, Weronika — dająca zwycięstwo, Wiktorja—zwycięstwo, Zuzanna—kwiat róży, Zofja—mądrość, Walentyna—mocna.

Wyjątek z „Głosu Dziewcząt.

Cienie i światła w Liskowie

Prawdą jest, że jeżeli ustawimy koło siebie dwie rzeczy bardzo się różniące, to wtedy obie lepiej poznamy. Jeżeli patrzymy na perłę, która leży koło wstrętnego nawozu, wtedy spostrzegamy piękno perły, a ohydę nawozu; gdy mamy przed oczyma obrzydliwą ropuchę i zieloną żabkę, skaczącą po gałązkach i liściach drzew, wtedy ze wstrętem duszy odwracamy nasz wzrok od ropuchy: gdy spotkamy w życiu nędzarza obok bogacza, kalekę obok człowieka zdrowego, człowieka pełnego radości w towarzystwie ludzi smutnych, grzesznika z człowiekiem świętym, wtedy musimy prawie wykrzyknąć „o jak cenne to są dary!" Tak samo jest, kiedy zwrócimy oczy na kanwę życia liskowskiego. Stwórca dozwolił, aby na niej obok świateł, które są radością dla oka, znalazły się też i cienie.

Pierwszym z nich — **to klęska gradowa.** W dniu 2 czerwca uderzyła na Lisków fala gradu. Fala przyszła trzykrotnie. Pierwszy raz o godz. 13 (1-ej po poł.) — zniszczenie było, lecz małe. 2-gi raz o godz. 16 m. 15 (4-ej) — klęska. Żyto, jęczmień i owies pokłębione, miejscami wbite, zmieszane z ziemią; pszenica miejscami pościnana jak kosą. Drzewa postradały dużo liści i zawiązków owoców. W niektórych domach grad powybijał szyby. Boleść chwyta za serca. Głębokie myśli cisną się do głowy. Lecz wszystkim? Trzeci raz grad przeleciał tylko o godz. 6 min. 15 po poł. Pas zniszczenia około 4 kilometrów szerokości—przy szosie od Walisia w Liskowie do końca Nadzieży. Z wiosek mocno zostały dotknięte klęską: Annopol, Wygoda, Tomaszew, Młyniska, Łychów, Lisków, Nadzież i Swoboda. Inne mniej. Lisków tylko do szosy od połowy. Dziwne, że wiatr był z Północy na Południe, a grad bił w pasie z Zachodu na Wschód.

Po deszczu zwykle bywa trochę błota. Oczywiście, że władze zdrowotne wpływają, aby go było jaknajmniej. Taksamo starają się o inny porządek. Rozmaite komisje zjeżdżają dosyć często. Sprawdzają i widzą, że są ładnie brzmiące ubikacje (ustępy), po-

---

Świergot ptaków oznajmiał nadchodzący piękny dzień 5 maja 192.... roku. Pierwsze złociste promienie słońca bawiły się z wonnemi fijołkami, nadając wygląd czarowny rajskiej krainie ogródka, którego królewną była młoda i piękna Marysieńka, i której życie podobne było do dzisiejszego poranka.

Na krzaku bzu, koło otwartego okna pięknej królewny przyrody, usiadł mały ptaszek i zaczął wyśpiewywać głosem, przez który przebijała miłość i wdzięczność, choć był przy pierwszym słuchu podobny do wszystkich innych, jednak kto się w niego wsłuchał, został tym głosem zachwycony, wprost oczarowany. Przebijało w nim uwielbienie i miłość nieograniczona, jaką przez wdzięczność odpłacają się szlachetne istoty.

Marja spała w swym pokoiku, przy oknie. Jakieś straszne sny dręczyły ją przez noc całą. Silna gorączka spaliła jej usta. Oczy miała jeszcze zamknięte, lecz brwi drgały jej nerwowo. Nagle z pod przepięknych powiek wypłynął strumień łez i utworzył na rozpalonych policzkach ślady świętego zdroju. Ktoby ją był ujrzał, upadłby na kolana i wyszeptał: to anioł, to bogini miłości zesłana na ziemię.

Podniosła powieki, z pod których rzuciło na świat swój czar dwoje czarnych, podobnych do dwóch gwiazd błyszczących — ócz. Pierś zaczęła powoli falować, przybierając jednak coraz szybsze tempo, aż wreszcie łkanie rozdarło tę pierś. Trzęsąca się, skryła swą główkę w poduszki i płakała długo, dając folgę swym potężnym, lecz niezrozumiałym jeszcze przez nią uczuciom.

Nie słyszała już dziś głosu swego ulubieńca, który ciągle wyśpiewywał nad okienkiem. Dziś słuchała tylko najczystszych tonów młodego serca. Harfa miłości wydała swe potężne tony, przed któremi mogli się tylko oprzeć ci, co nigdy nie żyli.

Szalona potęga miłości wstrząsnęła nią całą, uniosła z ziemi hen w krainę prawdziwego szczęścia. Duch jej tam szukał pierwszej miłości nieskazitelnego dziewczęcia.

Z uśpienia tego zbudził ją dopiero głos matki stojącej nad nią. Błędnym wzrokiem powiodła po ścianach pokoju i oparła się na poduszkach. Matka ucałowała jej rozpaloną główkę z największą czcią i miłością, i cała drżąca zaczęła się rozpytywać co jej dolega.

Nic — odpowiedziała głosem melancholijnym — miałam w nocy straszne sny, które mnie tak zmęczyły, ale to wszystko już minęło i czuję się dobrze.

Matka niedowierzająco kiwnęła głową — coś w tem kryje się więcej niż sen, jest to rzeczywistość, której jeśliś jeszcze nie odczuła, to odczujesz napewno. Jej macierzyńskie serce zaczęło odczuwać, te pierwsze powiewy, zwiastuny potężnej burzy miłosnej. I w sercu jej powstało współczucie, bojaźń i lęk o skarb ten najdroższy, nadziemski.

(c. d. n.)

malowane płoty, nakryte studnie, dobrze utrzymana maślarnia, rzeźnia i t. d. Szkoda, że te komisje nie zajmą się więcej niektóremi studniami i pompami!

Wycieczki jeszcze z milszem wrażeniem opuszczały Lisków. A wycieczek tych dosyć dużo. Przeważnie pozostawiają one po sobie światła, choć bardzo rzadko, ale się znajdzie i taka, która rzuca za sobą cień. Oto jedna z nich. Zwiedza wszystko. Mniejsza o to, kto to taki, ale jeżeli Polak, to wszystko co polskie, lub mające na uwadze polskość, powinno go interesować. Lecz czy może być coś droższe, a przez to i ciekawsze nad szkołę, która zaczyna kształtować przyszłość narodu, która nastraja dziecięce dusze, nadaje kierunek całemu życiu. Szkoła Powszechna to poprostu źrenica oka każdego Obywatela Polaka. A jednak obywatel polski, kiedy zobaczy na budynku napis; 7 kl. Szkoła Powszechna— potrafi machnąć ręką i pójść dalej. Nic dziwnego, że takiem postępowaniem gorszą się maluczcy.

Dnia 24 maja były aż 4 wycieczki. Najważniejszą z nich to nauczycielstwo z poznańskiego: pow. Ostrzeszów, rejon Kobyla-Góra. Przyjechali autem. Było 16 osób, 5 niewiast i 11 mężczyzn. O wielu rzeczach wyrażali się z uznaniem. Jako nauczycieli szkól powszechnych najwięcej zaciekawiła Szkoła Powszechna. Uderzył ich porządek na korytarzach i w salach, a znajomość swego przedmiotu (fachowość) u nauczycielstwa. Uczniowie zrobili im przyjemność muzyką i śpiewem. Wspólny obiad z nauczycielstwem miejscowem i liczne fotografje, poczynione przez uczestnika — p. Minch'a powinno sprzyjać zadzierzgnięciu bliższych stosunków.

2-go czerwca zwiedziła Lisków wycieczka nauczycielstwa z powiatu Jarocińskiego z p. inspektorem szkolnym z Kalisza — p. Robakiem na czele. Osób było koło 100. Przyjechali autobusem.

4 czerwca dwie panie robiły przegląd mieszkań u członkiń Koła Gospodyń. I co? — Ano, nauka w las nie idzie!

A więc co? Zaraz, zaraz!

Weszliśmy w okres rozmaitych świąt, dni i tygodni, więc chyba o nich trochę.

Dnia 25 maja **święto druchen.** W przeddzień spowiedź, w samo „święto" wspólna Komunja św. Do kościoła druchny przyszły ze sztandarem i przy dźwiękach muzyki orkiestry. Miłe pienia, płynące ku uwielbieniu Patronki—Marji z serc oczyszczonych, kołysały dusze zebranych i z sobą unosiły je do stóp Królowej Anielskiej. Okolicznościową naukę — o prawdziwej radości w życiu — wygłosił ks. kapelan Tywonek. Na dworze przypinano kwiatek. Wieczorem urządzono uroczystą akademję. Słowo wstępne rzekła Joanna, Patronka Stow. Sierocińskiego. Do rzeczy udałych należą: śpiew „O Polsko", wszystkie deklamacje i przedstawienie. Przy przedstawieniu jedna z druchen znowu pokazała się w przybraniu „na raty". Pewnie, że biednej sierocie to trudno!

Dnia 26 maja — Dzień Dziecka urządzony staraniem Szkoły Powszechnej. Na całość złożyło się pójście na uroczyste nabożeństwo i wycieczka do lasu z różnemi niespodziankami. Tak zwana „Babicha" zgromadziła dziatwę Szkoły liskowskiej, ciepielowskiej i strzałkowskiej. Dołączyła się Szkoła Zawodowa Żeńska. Z dziatwą było nauczycielstwo i księża prefekci.

W drodze i na miejscu przygrywała orkietra z Sierocińca. Bieg w worku, bieg wolny do kresu, trzeciak, skok po kiełbasę, zajadanie, smaczności bez pomocy rąk, tańce i spacery — oto, co pochłaniało dziatwę i starszych. Najwięcej śmiechu wzbudzało zajadanie bułek z powidłami złożonych na papierze na ziemi, bez pomocy rąk. Szkoda tylko, że o uprzyjemnienie chwil dzieciom stara się jedynie szkoła, a nie społeczeństwo, do którego dzieci należą!

Dnia 1 czerwca — Dzień Matki. Wszystkie ławki Domu Ludowego były zajęte. Zebranym Mamusiom przygrywała orkiestra. Siostra-Kierowniczka T. Kajmowiczówna przemówiła do zebranych prosto, ale szczerze — przekonywująco.

W czem tkwi sedno przemówienia? — Dzieci powinny i będą was szanować, czcić i miłować, ale musicie sobie na to zasłużyć. Trzeba naprzód w dziecku uszanować człowieka, okazać mu miłość gorącą, ofiarną i dać mu dobry przykład, to i ono będzie dobrem dzieckiem. „Jeżeli dziecko stale jest z bydełkiem, gąskami, czy świnkami, to nic dziwnego, że kocha te stworzonka, a nie rodziców". Dla uprzyjemnienia chwil, skrzypeczki i mandolinki odegrały kilka kawałków. „Strajkiem szkolnym" mamusie były rozbawione i pouczone. Pewnie, że pożytecznie powinno iść pod bok z przyjemnem. Na taką parkę ludzie złośliwie nie będą się patrzeć.

Kto nie postępuje, nie rozwija się — ten wstecz idzie. Lecz nie tak **Szkoła Powszechna!** Wiedząc, że nie sknerstwo, lecz oszczędność prowadzi do dobrytu, postanowiła tę cnotę wszczepiać w młodociane dusze dzieci. I oto maleńkie jeszcze, ale pełne świeżości i życia drzewko—**Szkolna Kasa Oszczędności.** Każde dziecko stara się do niej należeć. Co to za szczęście, kiedy do swych rąk dostanie książeczkę i w niej widzi, że w kasie ma.. parę... groszy. No, ale od ziarka do ziarka, uzbiera się miarka. Kasę prowadzą same dzieci. Oczywiście nauczycielstwo ma też z tem trochę kłopotu; tembardziej, że p. B. Kopycką cierpienie doświadcza, a p. B. Sobocki poszedł karabinek nosić.

Szkoła Zawodowa Żeńska jest zdania i słusznie, że niewiasty to przedewszystkiem czystością powinny przyświecać. Oczywista rzecz, że piękność w pięknie zawsze ma upodobanie — Zaczęto więc upiększać swój przybytek. Obecnie gmach wewnątrz przybrał jeszcze bardziej pociągający wygląd przez odnowienie. Dla uczenic było to zarazem lekcją bielenia, froterowania i... rozmaitych cnót. Pewnie, że wiele przez głęboką pokorę miałoby się wyrzec wawrzynów za pracę.

Mówią, że co dobre, to trzeba naśladować. Sąsiad **Szkoła Mleczarska —** wzięła to sobie do serca. Ta nie chce twierdzić, że człowiek jest samowystarczalnym — do pracy wzięła malarzy.

W obu szkołach już się rozpoczęły egzaminy. Podobno nieźle idzie. „To się wi!"

A przykład, to podobno ma iść zgóry. Dlatego też obie szkoły zostały uprzedzone w robieniu po-

rządku przez Parafję. Odnowione w swym porządku zostały **oba cmentarze** i kościelny i grzebalny. Kosztowało to pracy, ale gdy z dobrą wolą złączy się wysiłek — to wszystko się zrobi.

Czem pomiędzy ludźmi też trzeba coś uporządkować. Zrobiono to już ze **Stowarzyszeniem Żeńskiem.** Dokonano tak zwanej reorganizacji. Po niej kilka dotychczasowych druchen się nie zapisało, lecz wiele zgłosiło się nowych. Na pierwszem Walnem Zebraniu na prezeskę wybrano Helenę Biernacką. Na innych członków zarządu wybrano: Werbińską J., Bruziównę W., Grzelińską J. i Mażuchowska W. Zarząd z ks. Patronem przez tajne głosowanie w ten sposób rozebrał urzędy: H. Biernacka — Prezeska, W. Bruziówna — vice-prez., J. Werbińska — Sekretarka, W. Mażuchowska — skarbniczka i J. Grzelińska — gospodyni. Nowemu Zarządowi — Szczęść Boże!

Poza Liskowem też wre praca w parafji. **W Ciepielowie** pod kierownictwem p. Duryza przez czas zimowy i wiosenny trwały wieczorowe kursa dokształcające. Zakończono je 18 maja zabawą taneczną z pouczającem przedstawieniem „Jaśkowe zamysły". Swietnie grał Jasiek i syn organisty — w jednej osobie, ojciec Jaśka — Laskowski, następnie cyganka, narzeczona Jaśka, jej Matka. Jak na początek to świetnie! **Frania.**

Kronika Sierocińca.

Dużo Sierocińcowi zależy na wyciągnięciu możliwych korzyści z gospodarstwa, ulepsza się więc stopniowo to, co można, w ostatnich tygodniach podwórze zostało **ogrodzone siatką** drucianą i poczyniono druciane przegrody dla drobiu, wydatek ten chroni pisklęta od zguby, uszkodzeń i chorób.

Skądinąd zawsze wygodna **kanalizacja** Sierocińca została odnowioną i rozszerzoną, sieć żelaznych rur dochodzi w dalsze konieczne punkta Zakładu, które dla skromnych funduszów mogą być tylko stopniowo zaspokojone.

Szersze natury jednostek z młodzieży pewnym niesmakiem musiały pogodzić się z faktem, spotykanem zresztą w zakładach, że o godzinie ósmej wieczorem od jakiegoś czasu **furta** ogrodzenia Sierocińca, prowadząca do wsi, bywa zamykana i miewa przy sobie takiego opiekuna, który nie chce się zgodzić na przepuszczenie przez nią tych wychowanków, dla których 12 godzin światła dziennego nie wystarcza na załatwienie wszelkich spraw szkolnych i sklepowych.

Gorliwi krucjaci i krucjatki ze szlachetną dumą omawiają istnienie **sądu** koleżeńskiego w Kole Eucharystycznem, gdzie się karze kłamstwa, złości, klątwy, nieodpowiednie wyrażenia i t. p. „Szczęść im Boże" we wspólnej pracy nad własną duszą.

Ubiegły piękny maj — piękniej wyglądał i w naszej **kaplicy**: ukryte **elektryczne** światło ozłacało figurkę Najświętszej Panienki, umieszczonej na specjalnem wzniesieniu.

Doroczne rekolekcje Sióstr zabrały nam muzykalną Siostrę **Ludwikę** a dostaliśmy na jej miejsce do kancelarji Siostrę **Cecylję.**

Wycieczki, które zwiedziły Lisków i Sierociniec

9.V. Praktykantki z Wyższej Szkoły Gospodarczej z Snopkowa, w liczbie 11.

22.V. 2-klasowa Szkoła Powszechna z Sobiesęków „C" gm. Iwanowice, dzieci było 15 i kierownik.

24.V. Rejon Nauczycielstwa, Kobylagóra, pow. Ostrzeszów, pod przewodnictwem p. Jana Szyszki.

24.V. Z Uniejowskiego 5 osób.

1.VI. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej z Grzybek, pow. Tureckiego, 30 osób.

4. VI. Wycieczka Nauczycielstwa Szkół Powszechnych z Jarocina (Poznańskie), osób 100, z pp. inspektorami tamtejszym i tutejszym na czele.

Śliczne dni maja wyrwały ofiary z wychowanków Sierocińca: w początku maja zmarł na gruźlicę w Poznaniu † Jerzy Wróblewski, a w dniu 26. V. pożegnała ten świat † Marja Frąckiewiczówna, uczennica II kursu Szkoły Zawodowej Żeńskiej; odznaczała się miłym głosem w śpiewie, upiększała tem nasze uroczystości, była obowiązkową druchną Stowarzyszeniia. Pokój ich duszom.

X. W. U.

Sprawozdanie Rady Fundacji Sierocińca św. Wacława w Liskowie, na posiedzeniu d. 6 maja 1930 roku.

Przewodniczył na posiedzeniu p. Starosta Potocki, Po uczczeniu pamięci zmarłego Naczelnika Opieki Społecznej, ś. p. Jana Woyciechowskiego, Kurator Fundacji Ks. Prałat Wacław Bliziński dał sprawozdanie rachunkowe za czas od 1 kwietnia 1929 r. do 1 kwietnia 1930 r.

Na **przychód** składały się następujące pozycje:

Od Min. Pr. i Op. Społ. jako subwencje	zł. 28.660.—
Na utrzymanie dzieci od Min. i Sejmików	„ 206.250.51
Wpływy z ofiar	„ 25.672.61
Zysk z gospodarstwa rolnego	„ 14.500.43

Rozchód był następujący:

Utrzymanie personelu i służby	„ 19.460.50
Wyżywienie dzieci	„ 86.942.55
Odzież, bielizna i obuwie	„ 22.071.62
Opał i światło	„ 14.483.65
Łaźnia, pranie i utrzymanie czystości	„ 5.402.77
Opłaty i przybory szkolne	„ 20.796.09
Przybory sportowe	„ 795.64
Utrzymanie warsztatów i bursy	„ 5.601.10
Koszty leczenia	„ 10.449.20
Koszty podróży, utrzymanie samochodu i transporty	„ 5.366.66
Materjały piśmienne, poczta i telefon	„ 1.682.79
Remonty i naprawy budynków	„ 19.537.80
Podatki i ubezpieczenia	„ 2.648.41

Procenty od pożyczek i amortyzacja . . „	27.050.35
Trumny i pogrzeby . . . . . „	70.—
Splata długów . . . . . . „	13.315 61
Zwiedzanie Wystawy w Poznaniu i inne „	5.739 97

Nadwyżkę dochodów Rada Fundacji przeniosła na rachunek kapitału Sierocińca. Ważniejsze ofiary w ciągu roku były od p. A Adamowskiej z Ameryki oraz legat śp. Ks. Pralata Bronisława Jankowskiego z Kanady — 2.000 dol kanad. Niezależnie Sierociniec ma jeszcze do spłacenia długów 45.544 zł. 05 gr.

Na wniosek członków Komisji Rewizyjnej: pp. Jana Kruszewskiego i Antoniego Szewczyka, którzy szczegółowo badali rachunki, Rada Fundacji powyższe sprawozdanie rachunkowe zatwierdziła i udzieliła Zarządowi Sierocińca absolutorjum.

Następnie Ks. Kurator dał wyjaśnienie co do stanu wychowawczego w Sierocińcu:

Z począt. roku było chłop. 157,	dziew. 150,	razem 307
w ciągu roku przyb. „ 13,	„ 30,	„ 43
w ciągu roku wypisano z Zakł. „ 25,	„ 28,	„ 53
Pozostaje na ten rok „ 145,	„ 152,	„ 297

Podział dzieci podług wieku jest następujący:

Od 2 do 5 lat — chłop. 4,	dziew. —,	razem 4
Od 5 do 7 lat — „ 3,	„ 6,	„ 9
Od 7 do 12 lat — „ 30,	„ 32,	„ 62
Od 12 do 15 lat — „ 31,	„ 44,	„ 75
Wyżej 15 lat — „ 77,	„ 70,	„ 147

Podług wyznania i narodowości wszystkie są polskie, rz.-katolickie, jedno greko-kat.

W Zakł. sierot zupełn. jest chł. 92,	dz. 115,	razem 207
pół-sierot jest „ 53,	„ 37,	„ 90

Podług pobieranej nauki:

do szk. powsz. uczęszcza chł. 77,	dz. 68,	razem 145
„ „ zawod. „ „ 52,	„ 67,	„ 119
„ „ średniej „ „ 5,	„ 4,	„ 9

Podział dzieci zapisanych w ciągu roku:

wstąpiło do wojska chł. 4,	dz. —,	razem 4
rozpoczęło pracę samodz. „ 14,	„ 23,	„ 37
wypisano do krewnych „ 6,	„ 3,	„ 9
zmarło „ 1,	„ 1,	„ 2

Sprawozdanie rolne zreferował p. Prezes Piątkowski, nadmieniając, że gospodarstwo rolne w Sierocińcu jest dobrze prowadzone, jak to wykazuje roczne zestawienie, mianowicie zysk 14.500 zł., pomimo, że w tym roku ceny produktów są niskie.

Sprawozdanie szpitalne referował dr. Arnold, miejscowy lekarz, zaznaczając, że w ciągu roku leczył na różne drobne dolegliwości 160 dzieci, natomiast na gruźlicę było 2 chorych i na początkową jaglicę 4.

Wreszcie Rada Fundacji na wniosek Zarządu naznaczyła termin obchodu dziesięciolecia Sierocińca na 15 czerwca, upoważniając Ks. Kuratora do zaproszenia całego szeregu osób - gości i przedstawicieli Władz Państwowych, a ponadto wezwać na przyjazd wszystkich byłych wychowanków, których już przeszło setka pracuje w różnych stronach Polski, a kilkoro w Ameryce.

Wabli

Historja pierwszej Spółdzielni w Liskowie.

(Ciąg dalszy).

Po skończonej radosnej uroczystości poświęcenia Domu Ludowego i przeniesieniu do niego sklepu spółdzielczego, członkowie stowarzyszeni zabrali się z większą jeszcze energją do spółdzielczej pracy. Przedewszystkiem Spółdzielnię zalegalizowano dnia 27 sierpnia 1908 r. na zasadzie Ustawy normalnej jako Stowarzyszenie Spożywcze „Gospodarz" i wpisano do Związku Stowarzyszeń Spożywczych oraz do Hurtowni Warszawskiej, skąd sprowadzano towary. Trzeba bowiem przypomnieć, że Spółka nasza przez 7 lat nie mając prawnych podstaw, musiała się kryć ze swoją działalnością przed władzami rosyjskiemi.

W dniu 18 października 1908 r. odbyła się lustracja sklepu przez ówczesnego kierownika Związku, b. prezydenta Rzeczypospolitej p. Stanisława Wojciechowskiego. Lustracja wypadła dodatnio, protokuł lustracyjny Spółdzielnia zachowuje w swojem archiwum. Zwołano też w tym dniu zebranie członków Stowarzyszenia, na którem postanowiono: 1) w celu ukrócenia picia wódki na weselach, chrzcinach i zabawach, postarać się o wprowadzenie w Spółce sprzedaży taniego i nieszkodliwego dla zdrowia wina krymskiego i odpowiednią podjąć agitację, tembardziej, że dla chorych kupują ludzie wino u żydow w Koźminku, przepłacając za bardzo lichy napój; 2) otwierać salę Domu Ludowego w każdą niedzielę i święto, gdzie będą rozłożone do czytania różne gazety, oraz otwarta wypożyczalnia książek.

Dnia 20 grudnia, przy udziale 200 osób weterynarz z Turku miał pogadankę o chorobach zwierząt, o ich leczeniu oraz o prawie rządowem co do wynagrodzenia za padłą sztukę na zaraźliwą chorobę. Odczyt był ilustrowany obrazami z latarni magicznej. W parę dni później znowu w sali Domu Ludowego przy udziale około 400 osób przemawiał p. redaktor Radwan z Kalisza, w kwestji prawnej o „spadkach", a następnie zachęcał do normalnego prowadzenia Straży Ogniowej, którą nareszcie władze rosyjskie po dwuletnich staraniach zatwierdziły. Straż zawiązała się w Liskowie, otwierając jednocześnie filje: w Strzałkowie, Zakrzynie i Koźlątkowie. Wybrano na prezesa straży p. Radwana, na wiceprezesa ks. Blizińskiego, na naczelnika p. Mazurkiewicza, aptekarza z Koźminka, a na zastępcę p. Stanisława Szypowskiego.

W dniu 3 stycznia 1909 r. odbyło się z inicjatywy członków Spółdzielni poraz pierwszy zebranie kobiet i starszych dziewcząt w liczbie około 300. Przemawiały pp. Młodecka z Gozdowa i Suchorska z Nacesławic, — pierwsza o wychowaniu dziecka co do ciała, a druga — co do duszy. Kobiety były zachwycone przemówieniami i prosiły o częstsze pogadanki.

Pod względem handlowym sklep spółkowy stale się rozwijał: w r. 1908 członków 40, udziałów 610 rb., obrót 5118 rb., zysku 208 rb. W roku 1909 człon-

ków 48, udziałów 861 rb., obrót 5846 rb., zysku 302 rb. W roku 1910 członków 51, udziałów 889 rb., obrót 7791 rb., zysku 317 rb. W roku 1911 członków 75, udziałów 719 rb., obrót 8223 rb., zysku 206 rb. W roku 1912 członków 72, udziałów 753 rb., obrót 10443 rb., zysku 416 rb.

Zebrania członków pod względem handlowym odbywały się zazwyczaj 2 razy do roku, natomiast pogadanki, odczyty bywały 4 do 6 razy do roku.

W roku 1910 z inicjatywy Spółdzielni założono Bank Ludowy, o zatwierdzenie którego przez 2 lata się starano. Dwukrotnie podanie odrzucono, za trzecim razem władze rosyjskie zatwierdziły, ale z warunkiem, że do członków Zarządu Banku nie będą należeć: ks. Bliziński, Andrzej Ignaszak i Szymon Krych. Warunki przyjęto, byleby tak pożyteczną instytucję, jak Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa, otworzyć jaknajprędzej.

W roku 1911 członkowie Spółdzielni zainicjowali otworzenie Spółdzielni Mleczarskiej. Ciężko było z otwarciem tej instytucji, bo przy wielkich namowach zdołano zapisać tylko 9 członków, i w tej liczbie byli już ze swoimi krowami: proboszcz, organista, kościelny, dziedzic p. Stefan Grabski, reszta gospodarze. I tylko wytrwałość sprawiła, że dzisiaj mleczarnia liczy 1.377 członków, a działalność swą rozciągnęła na 9 filji.

(c.d.n.) **Ks. W. Bliziński**

Ogólny program nauki

I warunki przyjęcia do Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej w Liskowie na rok szkolny 1930/31.

1. Szkoła ma dwa działy: stolarsko-zabawkarsko-rzeźbiarski i ślusarsko-mechaniczny, zależnie od uzdolnienia i woli rodziców uczniowie są przyjmowani na jeden z działów, przyczem kandydaci wstępujący na dział ślusarsko-mechaniczny jedno półrocze pracują w dziale stolarskim.

2. Nauka trwa 3 lata, opłata 160 zł. rocznie, płatne w umówionych ratach, oraz 1-razowo wpis.10 zł.

3. Prócz zajęć praktycznych wykładane są z teorji: religja, język polski, arytmetyka, geografja, nauka o obywatelstwie, materjałoznawstwo, ogólne wiadomości z fizyki, mechaniki, technologji zawodowej, elektrotechniki, rysunki, kreślenie, higjena, gimnastyka.

4. Nauka rozpoczyna się 3-go września.

5. Kandydaci muszą wykazać się świadectwem Szkoły Powszechnej (conajmniej 6 oddziałów), świadectwem moralności od miejscowego proboszcza, świadectwem zdrowia i metryką urodzenia. O ile kandydat niema świadectwa z 6 oddziałów podlega wstępnemu egzaminowi.

6. Wyżej wymienione zaświadczenia wraz z własnoręcznym podaniem o przyjęcie do szkoły, należy skierować do Dyrekcji szkoły, w miesiącach czerwcu, lipcu i na początku sierpnia.

7. O przyjęciu do szkoły kandydaci będą zawiadomieni piśmiennie.

8. Przy szkole jest bursa, w której utrzymanie mynosi 50 zł. miesięcznie, za pranie dodatkowo 5 zł. wiesięcznie.

9. Uczniowie otrzymują ulgi wojskowe i 50% zniżki kolejowej, na równi ze szkołami państwowemi.

10. Uczniowie winni być zaopatrzeni na zmianę w bieliznę, pościel, ubranie i obuwie, ręczniki, chustki, ubranie granatowe robocze, szczotki do ubrania i obuwia, szczoteczkę do zębów.

11. Dojazd do Liskowa koleją do st. Opatówek (na linji Warszawa—Łódź—Kalisz) stąd 15 kilometrów szosą do Liskowa autobusem o g. 10 i 16 codziennie.

12. **Adres:** Dyrekcja Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej w Liskowie, poczta, telegraf i telefon: Lisków—Kaliski.

Uwaga: Przy szkole są otwarte wieczorowe kursa dokształcające dla szewców i krawców.

Ogólny program nauki

i warunki przyjęcia do Szkoły Zawodowej-Żeńskiej w Liskowie na rok szkolny 1930/31.

1. Szkoła ma dwa działy: 1) trzyletni kurs, obejmujący (do wyboru) naukę krawieczczyzny: szycia, haftu, tkactwa, kilimkarstwa, zdobnictwa, oraz ogólne wiadomości z gospodarstwa i 2) dwuletni kurs, względnie jednoroczny, gospodarstwa domowego, obejmujący naukę gotowania, prania, prasowania, porządków domowych, pielęgnowania dzieci, ponadto: hodowlę, ogrodnictwo, mleczarstwo, przetwory owocowe, oraz krótki kurs kroju i szycia.

2. Prócz praktycznych zajęć na obydwóch działach wykładane są z teorji: religja, język polski, arytmetyka, geografja, higjena, towaroznawstwo, rysunki, śpiew, gimnastyka.

3. Nauka rozpoczyna się 3 września.

4. Kandydatki muszą się wykazać świadectwem z ukończenia szkoły powszechnej, (conajmniej 5 oddziałów) świadectwem moralności, od miejscowego proboszcza, świadectwem zdrowia, oraz metryką urodzenia.

5. Wyżej wymienione zaświadczenia wraz z własnoręcznym podaniem o przyjęcie do szkoły należy kierować do Dyrekcji Szkoły w miesiącach czerwcu, lipcu i na początku sierpnia.

6. O przyjęciu do szkoły kandydatki będą zawiadomione piśmiennie.

7. Opłata za naukę wynosi 140 zł. rocznie, płatne w umówionych ratach, oraz wpisowe 10 zł.

8. Przy szkole jest bursa, w której utrzymanie wynosi 50 zł. miesięcznie, za pranie dodatkowo 3 zł. miesięcznie.

9. Uczennice otrzymują na święta i wakacje 50% zniżki kolejowej, na równi ze szkołami państwowemi.

10. Uczennice winny być zaopatrzone na zmianę w bieliznę, pościel, siennik, ubranie i obuwie, ręczniki, chustki, mieć sfetr, fartuszek czarny, szczoteczkę do zębów, szczotki do ubrania i bucików, 2 białe bluzki, nakrycie do stołu (łyżkę, łyżeczkę, nóż, widelec).

11. Dojazd do Liskowa koleją do st. Opatówek (na linji Warszawa—Łódź—Kalisz) stąd 15 kilometrów szosą do Liskowa autobusem o godzinie 4 popoł. codziennie.

12. **Adres:** Dyrekcja Szkoły Zawodowej Żeńskiej w Liskowie, poczta, telegraf telefon: Lisków—Kaliski.

Redaktor i Wydawca: **Ks. L. W. Ulatowski.** **Czcionkami Drukarni Ziemi Kaliskiej w Kaliszu.**